

## WYMARSZ KORPUSU WIELKIEGO KSIĘCIA KONSTANTEGO Z KRÓLESTWA POLSKIEGO W ŚWIETLE WSPOMNIEŃ NADIEŻDY IWANOWNY GOLICYNY

Anna Barańska

II Katedra Historii Nowożytnej, Instytut Historii, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II  
II Department of Modern History, Institute of History, The John Paul II Catholic University of Lublin

**Streszczenie.** W 2005 r. w Moskwie ukazały się drukiem wspomnienia rosyjskiej arystokratki, Nadieždy Iwanowny Golicyny, z lat 1830–1831. Zawierają one m.in. dokładną relację z wymarszu korpusu wielkiego księcia Konstantego z Warszawy do Brześcia, a potem do Brzostowicy, po wybuchu powstania listopadowego. Konstanty opuścił Królestwo Polskie zgodnie z umową zawartą z przedstawicielami Rady Administracyjnej w Wierzbnie 3 grudnia 1830. Towarzyszyło mu blisko 7000 żołnierzy i oficerów rosyjskiego garnizonu oraz liczna grupa cywilów: urzędników, kobiet, dzieci i służby. Korpus był bardzo źle wyposażony, ponieważ wycofując się z Warszawy Rosjanie nie zdążyli zabrać ani wystarczającej ilości amunicji, ani prowiantu i ciepłej odzieży. Autorka relacji opisuje problemy z zaopatrzeniem, warunki noclegów, stan dróg, spotkania z Polakami i nastroje w rosyjskim korpusie. Wspomina o rozmowach Konstantego z komisarzem Rządu Tymczasowego Wolickim w Sieciechowie (5/6 grudnia) i o wybuchu paniki wywołanym przez pogłoski o polskim pościgu. Po przeprawie korpusu na prawy brzeg Wisły Golicyna spotkała się z Zofią Zamoyską. Mimo serdecznego przyjęcia w puławskiej rezydencji Rosjanka zdecydowała się wkrótce zerwać znajomość z dawną przyjaciółką, nie mogąc wybaczyć jej tego, że opowiedziała się za powstaniem. Za Puławami w obawie przed atakiem wojsk polskich korpus Konstantego zszedł z szosy brzeskiej i posuwał się naprzód bocznymi drogami. Na prowincję dotarły już wiadomości o wydarzeniach w Warszawie. Solidarność z powstaniem demonstrowali zwłaszcza mieszkańcy Lubartowa i tamtejsza dziedziczka, hrabina Małachowska. 12 grudnia korpus dotarł do Włodawy, gdzie Konstanty spotkał się z polskimi delegatami jadącymi na rozmowy z carem: ministrem Lubeckim i posłem Jezierskim. Po przeprawie przez Bug i opuszczeniu „nieprzyjacielskiego kraju” nastroje w korpusie uległy poprawie. Marsz był jednak bardzo trudny ze względu na zimową pogodę, brak dróg i fatalne warunki w miejscach noclegów. Korpus zatrzymał się na kilka dni w Brześciu, a następnie został skierowany do Wysokiego Litewskiego. Tam małżeństwo Golicynów odnalazł ich polski służący, który przywiózł im z Warszawy pieniądze i rzeczy osobiste. Po dwóch tygodniach nastąpiła kolejna dyslokacja – do Brzostowicy. Stąd rodziny wojskowych i urzędników rozjechały się do swoich majątków bądź do domów krewnych lub przyjaciół. Relacja Nadieždy Golicyny potwierdza, że siły polskie mogły łatwo otoczyć i rozbroić korpus Konstantego podczas jego odwrotu. Polityka Chłopickiego, który udaremnił te projekty, nie zmieniła nastawienia Rosjan do powstania – opuszczając Królestwo, pragnęli oni przede wszystkim zemsty na „buntownikach” za doznane upokorzenie.

**Słowa kluczowe:** powstanie listopadowe, wielki książę Konstanty, stosunki polsko-rosyjskie

Temat wyjścia wielkiego księcia Konstantego i jego oddziałów z Królestwa Polskiego w grudniu 1830 r. od dawna interesował historyków: ks. Stanisław Kontek<sup>1</sup> i Władysław Bortnowski<sup>2</sup> poświęcili mu obszerne artykuły monograficzne, oparte na źródłach polskich i rosyjskich. Jak się jednak wydaje, perspektywa dalszych badań pozostaje ciągle otwarta. Niedawno w Moskwie ukazała się drukiem relacja zawierająca pewne nowe szczegóły związane z wymarszem wielkiego księcia. Jej wartość podnosi fakt, że została napisana przez uczestniczkę wydarzeń, rosyjską arystokratkę, która wraz z korpusem Konstantego przebyła drogę z Warszawy do Brześcia, a potem do Wysokiego Litewskiego i Brzostowic. Mowa tu o publikacji wydanej w ramach serii *Россия в мемуарах* [Rosja w pamiętnikach]: *Война женскими глазами. Русская и польская аристократки о польском восстании 1830–1831 годов*, Москва 2005 [Wojna widziana oczami kobiet. Arystokratki rosyjska i polska o polskim powstaniu 1830–1831 roku]. Autorki edycji, Wiera M. Bokowa<sup>3</sup> i Natalia M. Fiłatowa<sup>4</sup>, zestawily w niej dwie relacje: Nadieźdy Golicyny, żony wysokiego urzędnika rosyjskiego z otoczenia wielkiego księcia Konstantego, i generałowej Natalii Kickiej<sup>5</sup>. O ile pamiętniki Kickiej były niejednokrotnie wykorzystywane w opracowaniach poświęconych powstaniu listopadowemu, o tyle wspomnienia Golicyny znali dotąd tylko nieliczni z polskich historyków<sup>6</sup>. Prezentowany tu artykuł odwołuje się do tej części wspomnień, w której opisany został, dzień po dniu, marsz korpusu Konstantego ku granicy Królestwa i dalej na północ przez Litwę, problemy z zaopatrzeniem, warunki noclegów, stan dróg, spotkania z Polakami i nastroje wśród wycofujących się Rosjan.

Nadieźda Iwanowna Golicyna (1796–1868) była najmłodszą z czworga dzieci Iwana Pawłowicza Kutajsowa i Anny Pietrowny Riezwoj. Jej ojciec, faworyt

<sup>1</sup> S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego z Warszawy i rozbrojenie pozostałych w Królestwie oddziałów rosyjskich*, w: *Studia z dziejów Warszawy*, red. W. Tokarz, Warszawa 1937, s. 113–150.

<sup>2</sup> W. Bortnowski, *Wielki książę Konstanty podczas powstania listopadowego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 11 (1965), z. 1, s. 193–232.

<sup>3</sup> Wiera Michajłowna Bokowa (ur. 1955), dr hab., kierowniczka oddziału Państwowego Muzeum Historycznego w Moskwie, autorka ok. 300 publikacji poświęconych głównie rosyjskiemu ziemiaństwu i arystokracji.

<sup>4</sup> Natalia M. Fiłatowa, dr, pracownik naukowy Instytutu Słowianoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk.

<sup>5</sup> Natalia z Bispingów Kicka (1801–1888), bywalczyni warszawskich salonów skoliigona z wieloma rodzinami arystokratycznymi, poślubiła w styczniu 1831 r. swego wuja, pułkownika (a wkrótce generała) Ludwika Kickiego. Kilka miesięcy później jej mąż poległ w bitwie pod Ostrołęką. W Polsce pamiętniki Kickiej zostały opublikowane w całości (N. Kicka, *Pamiętniki*, wstęp i przypisy J. Dutkiewicz, oprac. tekstu T. Szafranski, Warszawa 1972). W. Bokowa i N. Fiłatowa wydały jedynie fragmenty dotyczące okresu powstania listopadowego, w przekładzie rosyjskim: rozdział XI (XV) – najcenniejszy, bo oparty na bieżących zapiskach z grudnia 1830 i stycznia 1831 r. – oraz rozdziały XII (XVI) – XVI (XX) wydania polskiego.

<sup>6</sup> M.in. Jan Skarbek z Instytutu Historii KUL, dysponujący odpisem ich francuskiej wersji. Od niego autorka niniejszego tekstu dowiedziała się o istnieniu tego źródła na wiele lat przed ukazaniem się rosyjskiej edycji.

cara Pawła I, miał niezwykle barwny życiorys. Urodzony w Kutaisi, dawnej stolicy Królestwa Imeretii (ob. zachodnia część Gruzji), dostał się jako dziecko do niewoli rosyjskiej i został podarowany carycy Katarzynie II. Chłopcem zaopiekował się wielki książę Paweł: został jego ojcem chrzestnym, zapewnił mu wykształcenie, wysłał na studia zagraniczne, a po objęciu tronu nadał tytuł hrabiowski, mianował rzeczywistym tajnym radcą i obdarzył majątkiem ziemskim. Śmierć Pawła I przerwała dworską karierę Kutajsowa, który – po uzyskaniu dymisji – zamieszkał w swoich dobrach pod Moskwą i zajął się gospodarką. Nadieżda Iwanowna, urodzona w okresie największych sukcesów swego ojca, otrzymała staranne domowe wykształcenie. Podobnie jak większość jej rówieśniczek ze środowiska arystokracji znała dobrze literaturę francuską, rysowała, układała wiersze, przejawiała pewne talenty muzyczne. W młodości dużo podróżowała, odwiedziła m.in. Francję i Włochy. Ok. 1820 r. Nadieżda poślubiła księcia Aleksandra Fedorowicza Golicyna (1796–1864), syna Fiodora Nikołajewicza, dyplomaty, kuratora Uniwersytetu w Moskwie i ober-prokuratora Senatu. Zamieszkała wówczas w Warszawie, gdzie jej mąż pracował jako urzędnik wielkiego księcia Konstantego. Istnieją informacje, że ów książę Golicyn był tajnym agentem III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości i ściśle współpracował z gen. Aleksandrem Benckendorffem, któremu wysyłał raporty o sprawach politycznych Królestwa Polskiego, jak również o działalności wielkiego księcia. Po wybuchu powstania listopadowego Aleksander i Nadieżda Golicynowie opuścili Warszawę wraz z oddziałami Konstantego. W 1831 r. książę Golicyn objął w Petersburgu posadę sekretarza stanu do przyjmowania petycji, prowadził również pewne sprawy polityczne powierzane mu przez Mikołaja I. Z małżeństwa Golicynów urodziło się dwoje dzieci, Ewgenij (1822–1854) i Aleksandra, zam. Tołstoj (1832–1910)<sup>7</sup>.

Wspomnienia Nadieżdy Golicyny obejmują okres od 29 listopada 1830 do 21 stycznia 1832 r. Autorka zredagowała je w 1837 r., na podstawie zapisków w języku francuskim, które prowadziła na bieżąco podczas wycofywania się wojsk Konstantego z Królestwa, marszu przez Litwę, a następnie w kolejnych miejscach pobytu (majątek w Inflantach, Ryga, Petersburg, Moskwa). Francuskojęzyczny oryginał wspomnień uległ zniszczeniu podczas rewolucji 1917 r., zachowała się jednak jego dokładna kopia, sporządzona w pierwszych latach XX w. przez wnuczkę Golicyny. Kopia ta znajduje się obecnie w Oddziale Rękopisów Państwowego Muzeum Literatury w Moskwie. Już w latach 20. lub 30. XX w. tekst został przetłumaczony na rosyjski przez innego z członków rodziny. Przekład ten trafił w ręce prominentnego profesora Arkadija Ł. Sidorowa, dyrektora Instytutu Historii Akademii Nauk ZSRR w latach 1953–1959, który zaczął przygotowywać go do druku. W. Bokowa i N. Fiłatowa przyjęły za podstawę swojej edycji rosyjskie tłumaczenie z poprawkami Sidorowa, odnalezione

<sup>7</sup> В.М. Бокова, Н.М. Филатова, *Польское восстание 1830–1831 гг.: взгляд с двух сторон*, [w:] *Война женскими глазами*, s. 36–39.

w jego spuściźnie – zostało ono jednak ponownie przejrane, porównane z wersją francuską i poprawione stylistycznie<sup>8</sup>.

\* \* \*

Jak wiadomo, podczas Nocy Listopadowej wielki książę Konstanty nie podjął próby natychmiastowego zdławienia powstania, ale wraz z wiernymi sobie oddziałami rosyjskimi i polskimi opuścił Warszawę, zatrzymując się w pobliskim Wierzbnie. Tam też jeszcze przed świtem spotkali się z nim delegaci Rady Administracyjnej, Ksawery Drucki-Lubecki i Adam Czartoryski, którzy namawiali go wręcz do przejścia inicjatywy i „ukrócenia rozruchu siłą”<sup>9</sup>. Konstanty pozostał jednak głuchy na wszystkie argumenty, trwając z uporem na stanowisku, że rewolucję muszą opanować sami Polacy. Współcześni, zwłaszcza Rosjanie, oskarżali go później o nieudolność i tchórzostwo; historycy częściej tłumaczą nie do końca zrozumiałą postawę wielkiego księcia obawą, że rozpoczęcie walki między oddziałami polskimi i rosyjskimi posłuży Mikołajowi I za pretekst do pozbawienia go „wielkorządztwa” w Królestwie Polskim<sup>10</sup>. Tymczasem w opanowanej powstaniem Warszawie radykalni działacze Sprzysiężenia Wysockiego, skupieni w nowo powstałym Towarzystwie Patriotycznym, coraz śmielej żądali aresztowania Konstantego i rozbrojenia towarzyszących mu oddziałów. Żądania te spotykały się z aplauzem ulicy. Aby nie dopuścić do działań, które przekreśliłyby już na wstępie wszelką możliwość negocjacji z carem, zreorganizowana Rada Administracyjna wysłała 2 grudnia do Wierzbna czteroosobową deputację (Ksawery Drucki-Lubecki, Adam Czartoryski, Władysław Ostrowski, Joachim Lelewel). Po niełatwych rozmowach z Konstantym doszło do spisania formalnej konwencji. Wielki książę miał ze swym wojskiem opuścić Królestwo i przedstawić Mikołajowi I żądania strony polskiej. Były nimi: przestrzeżenie konstytucji i przyłączenie ziem litewsko-ruskich do Królestwa Polskiego. Konstanty obiecał, że nie skieruje przeciw Polakom Korpusu Litewskiego (którego oddziały stacjonowały w okręgu białostockim) oraz że poprosi brata, aby „puścił w niepamięć” wydarzenia w Warszawie. Ponadto ustalono, że ewentualne uderzenie sił polskich na obóz wielkiego księcia, jak również atak tego ostatniego na Warszawę, muszą być poprzedzone przekazaniem dwa dni wcześniej ostrzeżeniem<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> *Война женскими глазами*, s. 287.

<sup>9</sup> W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831*, Warszawa 1998, s. 50; zob. także W. Bortnowski, *Wielki książę Konstanty*, s. 210; tenże, *Noc Listopadowa*, w: *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, wyd. II zm. i uzup., Warszawa 1990, s. 64.

<sup>10</sup> W. Bortnowski, *Wielki książę Konstanty*, s. 193–195, 209–210; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe*, s. 47.

<sup>11</sup> W. Bortnowski, *Wielki książę Konstanty*, s. 212–213; J. Skarbek, *Dyktatura generała Józefa Chłopickiego*, w: *Powstanie Listopadowe*, s. 68–69; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe*, s. 53–55.

W Warszawie informacje o konwencji w Wierzbnie zostały przyjęte z oburzeniem; Towarzystwo Patriotyczne żądało natychmiastowego uderzenia na wielkiego księcia, oskarżając rząd o zdradę powstania. Ostrzeżony poufnie przez Lubeckiego i Czartoryskiego, Konstanty zwolnił z przysięgi znajdujące się przy nim oddziały polskie i rozpoczął odwrót w kierunku Puław. Towarzyszyło mu ok. 6800–6900 żołnierzy i oficerów rosyjskiego garnizonu w Warszawie oraz liczna grupa cywilów: urzędników, kobiet, dzieci i służby. Wśród tych ostatnich znalazła się także Nadieżda Golicyna z ośmioletnim synem Ewgenijem, guwernerem i pokojówką.

Oddziały Konstantego opuściły Wierzbno 3 grudnia w południe, kierując się na trakt lubelski. Ich stan był dość opłakany: ani wojskowi, ani cywile wycofując się z Warszawy w nocy z 29 na 30 listopada nie zdążyli zabrać ze sobą ciepłej odzieży, żywności i pieniędzy, tymczasem temperatura była raczej zimowa niż jesienna<sup>12</sup>. Pochód otwierały oddziały piechoty, za nimi jechały powozy uciekinierów cywilnych (ok. stu) otoczone eskortą kawaleryjską i działami, natomiast ariergardę stanowiła artyleria dowodzona przez gen. Daniła Gerstenzweiga<sup>13</sup> oraz pozostałe oddziały jazdy pod komendą wielkiego księcia<sup>14</sup>. Golicyna z dumą zaznaczyła, że Konstanty uwolnił wszystkich polskich jeńców<sup>15</sup> – ani w tym miejscu, ani później nie wspomniała jednak o uprowadzeniu do Rosji mjr. Waleriana Łukasińskiego, zabranego z więzienia w koszarach Aleksandryjskich.

Miejscem pierwszego noclegu była Góra Kalwaria: cywilów rozkwaterowano w miasteczku, wojsko rozłożyło się na biwakach. Autorka relacji odnotowała, że nastawienie mieszkańców „nie wzbudzało zaufania”, niemniej polska rodzina, u której spędziła noc, poczęstowała przymusowych gości chlebem i piwem oraz sprzedała im palto, sukienny surdut, czapkę, 12 serwetek i stary dywan na czaprak dla konia (aby dokonać tych zakupów, Golicyna musiała pożyczyć pieniądze od jednego z towarzyszy niedoli)<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, w: *Война женскими глазами*, s. 63. Autorka wspomnień pisze o ośmiostopniowym mrozie, w dzień musiało być jednak nieco ciepłej. Płk Karol Turno, polski adiutant towarzyszący Konstantemu podczas marszu do granicy Królestwa, zanotował, że 3 grudnia pogoda była sucha i zimna, a mróz ściał tylko powierzchnię płytkich rozlewisk nad Wisłą (*Ze wspomnień adiutanta W. Ks. Konstantego*, wyd. A. Skałkowski, „Kwartalnik Historyczny” 44 (1930), z. 1, s. 543).

<sup>13</sup> Władysław Zamoyski pisał o nim: „Dowódca artylerii rosyjskiej w Królestwie, z pochodzenia Polak; nazywał się właściwie Jęczmienowski, ale tak jak nazwisko swoje przetłumaczył na niemieckie, tak ducha swego przeistoczył na moskiewski. Znany był z nienawiści do Polaków”. *General Zamoyski 1803–1868*, t. I: *1803–1830*, Poznań 1910, s. 401.

<sup>14</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, s. 65. Korpus Konstantego nie miał taboru, namiotów ani lazaretów. Dysponował niewielkim zapasem ostrej amunicji i 24 działami. Prawie całe wyposażenie zostało w koszarach, natomiast prywatne mienie oficerów i urzędników – w ich mieszkaniach w Warszawie. Zob. E.P. Karnowicz, *Wielki książę Konstanty. Zarys biograficzny*, Warszawa 1900, s. 123; S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 118–119, 122; W. Bortnowski, *Wielki książę Konstanty*, s. 211, 214–215.

<sup>15</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, s. 63, 66.

<sup>16</sup> Tamże, s. 66.

Następny dzień był równie mroźny, co nie wpływało korzystnie na tempo marszu. Ostre grudki lodu raniły kopyta koni; karetę księżnej łowickiej utknęła w zamarznętej kałuży, którą trzeba było rozbijać bagnetami. Pod wieczór pochód dotarł do Ryczywoła. Na rozkaz Konstantego zatrzymano jadący z Warszawy pocztowy dyliżans, przewożący znaczną sumę pieniędzy. Golicyna podkreśliła, że wielki książę nie dokonał ich konfiskaty, ponieważ nie były własnością skarbu, ale osób prywatnych<sup>17</sup>.

Rosjanom coraz bardziej dawał się we znaki brak żywności. W niedzielę 5 grudnia, gdy korpus zbliżył się do Kozienic, na spotkanie Konstantego wyszły władze miejskie w galowych mundurach. Dla autorki wspomnień było to dowodem, że „duch rewolucyjny” nie przeniknął jeszcze na całą prowincję Królestwa<sup>18</sup>. Nocleg wypadł w pobliżu Sieciechowa. Golicyna trafiła do opuszczonego klasztoru benedyktynów, który popadł w ruinę po kasacie 1819 r. Z braku drzewa na opał, Rosjanie rozebrali i spalili drewniane ogrodzenie otaczające klasztor. Autorka relacji wspomina, że księżna łowicka udała się zaraz po przyjeździe na modlitwę do miejscowej kaplicy, i że również ona sama, choć prawosławna, dziękowała tam Bogu za ocalenie życia swoich najbliższych<sup>19</sup>.

Tego dnia wieczorem do kwatery Konstantego przybył wysłany z Warszawy komisarz Rządu Tymczasowego Konstanty Wolicki<sup>20</sup>. Odbił on z wielkim księciem dłuższą rozmowę dotyczącą jego dalszego marszu ku granicy, a następnie przeprowił się w nocy do Puław, aby następnego dnia rano jeszcze raz zjawić się u Konstantego i ustalić ostatecznie szczegóły. Golicyna odnotowała tylko tę drugą bytność Wolickiego, zaznaczając, że przed odjazdem z obozu zadzwonił on z jednego z adiutantów, por. Tomasza Monroe, informując go, że w Warszawie rozpoczęły się przygotowania do pościgu za rosyjskim korpusem<sup>21</sup>. Miało to wywołać duży niepokój w obozie. Korpus wyruszył w stronę Góry Puławskiej, kiedy

<sup>17</sup> Tamże, s. 66–67. Ani Konstanty, ani jego podwładni nie żywili jednak podobnych skrupułów w stosunku do prywatnych listów. Plk Turno, naoczny świadek przejścia od naczelnika poczty w Ryczywole przesyłek z Warszawy, napisał: „pierwszy raz zobaczyłem, z jaką biegłością łamię się sekret korespondencji” („je vis pour la première fois avec quelle dextérité on viole le secret des lettres”) – *Ze wspomnień adiutanta*, s. 544. Przejęte wówczas rozporządzenia rządowe upewniły wielkiego księcia, że ze strony polskiej korpusowi nie będzie zagrażać żadne niebezpieczeństwo – zob. S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 126; W. Bortnowski, *Wielki książę Konstanty*, s. 215.

<sup>18</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, s. 67.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Konstanty Wolicki, urzędnik Komisji Rządowej Skarbu cieszący się zaufaniem Lubeckiego, został wraz z Andrzejem Edwardem Koźmianem wydelegowany w Lubelskie, aby zapewnić wielkiemu księciu spokojne przejście do granicy Królestwa i pomóc w aprowizacji jego korpusu. Zob. S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 126–127.

<sup>21</sup> W Warszawie istotnie zrodził się plan pogoni i rozbrojenia korpusu oraz pojmania Konstantego. Sam Wolicki, którego misja miała na celu ułatwienie Rosjanom wymarszu, zaczął zachowywać się dwuznacznie i namawiać niższych oficerów w Lublinie do podjęcia pościgu. Kres wspomnianym projektom położyły stanowcze rozkazy dyktatora, który zabronił w jakikolwiek sposób niepokoić oddziały wielkiego księcia. S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 130–135.

jednak z lasu wyłonił się oddział polskiej jazdy (ppłk. Felicjana Skarzyńskiego), doszło do wybuchu paniki. Artyleria gen. Gerstenzweiga zawróciła i rzuciła się do ucieczki; powtarzano, że idąca w ariergardzie kawaleria została zaatakowana przez Polaków, a wielki książę dostał się do niewoli. Dopiero pojawienie się Konstantego przywróciło porządek<sup>22</sup>. Wkrótce w korpusie zaczęto powtarzać pocieszającą informację, że zauważony pod Górą oddział został przysłany nie w celu ataku, ale ochrony rosyjskich oddziałów<sup>23</sup>.

Relacja Nadieždy Golicyny z trzech pierwszych dni marszu jest w wielu szczegółach zgodna z raportem wspomnianego ppłk. Felicjana Skarzyńskiego, dowódcy szwadronu strzelców konnych. Oddział ten został wysłany 4 grudnia przez gen. Józefa Chłopickiego w ślad za wojskami wielkiego księcia, aby osłonić jego odwrót – a być może również w tym celu, aby skłonić go do szybszego opuszczenia Królestwa. Jednak dość szybko „ochrona” zaczęła zmieniać się w pościg. Gdyby Skarzyński otrzymał do dyspozycji kilka jednostek piechoty, o które bezskutecznie prosił naczelne dowództwo, miałby istotnie wszelkie szanse na otoczenie i wzięcie do niewoli całego korpusu wraz z Konstantym. Po trzech dniach forsownego marszu, biwaków na mrozie, braku żywności i pieniędzy na wypłatę żołdu morale rosyjskich oddziałów nie było zbyt wysokie; ponadto planowana przeprawa przez Wisłę w okolicy Puław była uzależniona od zdobycia odpowiedniej ilości środków przewozowych. Alternatywą był marsz na Sandomierz i przejście do Galicji<sup>24</sup>. Rozbrojenie korpusu i zatrzymanie wielkiego księcia nie mieściło się jednak w programie Chłopickiego i jego „polityki układów”. W kluczowym momencie dyktator – jak pisze Wacław Tokarz –

zakazał bezwzględnie wszelkiego pościgu i odwołał Skarzyńskiego; polecił wojskom, spieszącym wtedy pod Warszawę, unikać wszelkiego zetknięcia z Konstantym, maszerować innymi drogami

<sup>22</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, s. 68–69. Wspomnienia Golicyny rzucają nowe światło na dyskutowany w historiografii problem wiarygodności relacji Konstantego Wolickiego o jego rozmowach z Konstantym. Delegat rządowy po powrocie do Warszawy opublikował po francusku broszurę, w której twierdził m.in., że po drugim (porannym) przyjeździe do Sieciechowa został zatrzymany przez wielkiego księcia i zmuszony do marszu z rosyjskim korpusem (polski przekład broszury: E.P. Karnowicz, *Wielki książę Konstanty*, Dodatki, s. 180–195). Uratować się miał, namawiając miejscowego Żyda do zaalarmowania Rosjan, że polskie wojsko zaatakowało tyły korpusu. Polscy historycy uznali tę wersję wydarzeń za nieprawdopodobną (S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 137, przyp. 1; W. Bortnowski, *Wielki książę Konstanty*, s. 216). Warto jednak zauważyć, że relacja Wolickiego pokrywa się w dużym stopniu z opisem Golicyny. Pozostaje oczywiście pytanie, czy Wolicki doprowadził do wywołania paniki, aby odzyskać wolność, czy też – jak chce Golicyna – jego „drwiny” wzmocniły atmosferę zagrożenia, a popłoch wybuchł samorzutnie, już po jego wyjeździe.

<sup>23</sup> Ppłk Skarzyński osobiście upewnił Rosjan, że dyktator wysłał go, aby ochraniał maruderów korpusu. [K. Turno], *Ze wspomnień adiutanta*, s. 545.

<sup>24</sup> W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1994, s. 84–85; S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 124–127. Przeprawę korpusu przez Wisłę chciał udaremnić kpt. Rzepecki, który z własnej inicjatywy zniszczył część środków przewozowych, a część ściągnął na prawy brzeg (S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 127).

[...], wydał rozkazy władzom wojskowym i administracyjnym, aby dostarczyły mu środków przeprawy, żywności i paszy, ułatwiły przemarsz<sup>25</sup>.

Golicyna wspomina, że pod Puławami wojska rosyjskie miały do dyspozycji siedem barek i przeprawa przez Wisłę zajęła im dwa dni<sup>26</sup>. Pułk ułański przeszedł przez niżej położony bród i po trzech dniach połączył się z resztą korpusu. Rezygnacja Polaków z ataku i zmiana pogody na „wiosenną” spowodowały, że przeprawa odbywała się względnie spokojnie. Rodziny wojskowych i urzędników kwaterowały naprzeciw Puław. Golicyna miała nawet okazję odwiedzić Zofię Zamoyską, z którą łączyła ją przed powstaniem bliska znajomość. Spotkaniu temu poświęciła w swoich wspomnieniach sporo miejsca, snując przy tej okazji także ogólne refleksje na temat stosunków Polaków z Rosjanami. Zamoyska została sportretowana jako „córka generałowej Czartoryskiej, bezgranicznie nienawidzącej Rosji, siostra księcia Adama, matka pięciu synów, uczestników rewolucji, płomienna Polka, od narodzenia otoczona przez tak zwaną partię *patriotów*”, a jednocześnie jako osoba „bardzo umiarkowana, rozumna, ostrożna”<sup>27</sup>. Wbrew swoim wątpliwościom co do postawy dawnej przyjaciółki w stosunku do rosyjskich uciekinierów, Golicyna otrzymała od niej bardzo serdeczny list. Zofia Zamoyska, chociaż chora i pogrążona „w straszliwym niepokoju i cierpieniu”, oferowała całej rodzinie wszelką potrzebną pomoc i zapraszała do korzystania z niej bez najmniejszego skrępowania. Po przedostaniu się na prawy brzeg Wisły 8 grudnia rano, autorka relacji wraz z synkiem i w towarzystwie adiutantów wielkiego księcia, płk. Karola Turno i płk. Lwa Iwanowicza Kila, udała się do puławskiego pałacu. „Chora i przygnębiona” gospodyni przyjęła ją w łóżku, okazując „najbardziej wzruszające oznaki przywiązania”. Duma, a może dobre wychowanie i etykieta, nie pozwoliły jednak Golicynie skorzystać z pomocy finansowej; zgodziła się jedynie przyjąć bardzo potrzebne przybory toaletowe: czepek, koszulę, rękawiczki, szczoteczkę do zębów i nocną koszulę dla synka<sup>28</sup>.

Tego samego przedpołudnia pałac puławski odwiedził Konstanty. Wedle Golicyny, wizyta ograniczyła się do krótkiej rozmowy z Zofią Zamoyską, wobec której wielki książę bardzo chwalił jej syna Władysława za postawę w pierwszych dniach powstania<sup>29</sup>. Przyjęcia cesarzewicza miała natomiast odmówić 84-letnia księżna Izabela Czartoryska, oświadczając mu przez posłańca: „Nie raz

<sup>25</sup> W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska*, s. 85.

<sup>26</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, s. 69. Tokarz pisze o trzydniowej przeprawie na 6 promach i 3 berlinkach (*Wojna polsko-rosyjska*, s. 85). Zob. także S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 138.

<sup>27</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, s. 71.

<sup>28</sup> Tamże, s. 72–73.

<sup>29</sup> Sama Zamoyska pisała w liście do syna Władysława (z 12 grudnia 1830), że wielki książę „z półtora godziny, najdłuższe w moim życiu, stał nad łóżkiem, i o wszystkim co zaszło, powiadał, bardziej z zalem niż z gniewem. [...] O tobie unikał mówić, ja też nie mówiłam”. *Jeneral Zamoyski*, t. II: 1830–1832, Poznań 1913, s. 40.



mówiłam Waszej Wysokości, że się zemszczę, i dotrzymałam słowa”<sup>30</sup>. Autorka wspomnień oceniła to zachowanie bardzo krytycznie. Z innych źródeł wynika jednak jasno, że Golicyna, nie mając dokładnych informacji, powtórzyła jedynie obiegowe plotki. Spotkanie Konstantego i Joanny Grudzińskiej z Czartoryską potwierdza najbardziej miarodajny informator, jakim był płk Turno. Trwało ono dość krótko, ze względu na stan zdrowia księżnej i trapiące ją ataki kaszlu<sup>31</sup>. Pogłoski, jakim uwierzyła Golicyna, nie były jednak pozbawione pewnych podstaw. Atmosfera w puławskim pałacu, chociaż najdalsza od „jakobinizmu”, była zdecydowanie zbyt patriotyczna, aby podobać się Rosjanom i przeciwnikom powstania<sup>32</sup>. Musiała to odczuć także Golicyna, która mimo serdecznego przyjęcia przez Zofię Zamoyską nie oszczędziła tej ostatniej gorzkiej krytyki. Opis pobytu w Puławach zakończyła następującym komentarzem:

Któż by mógł powiedzieć [...], że zaledwie za miesiąc ta sama kobieta, której urzekający czar zachwycał tylu ludzi i pociągał ku niej wszystkie serca, stanie po tej samej stronie, co jej synowie-buntownicy? I tu zamilknę, bo jest dla mnie czymś okropnym wypowiedzieć słowa potępiające tą, którą tak kochałam. [...] Byłam zmuszona zerwać drogocenne dla mnie więzy [...]. Czy będę mogła w przyszłości oddać się płomiennemu uczuciu dla jakiejś osoby, która może się potem okazać wrogiem mojego Monarchy i mojej Ojczyzny?<sup>33</sup>

Nie sposób w tym miejscu nie zauważyć, że Zamoyska i Golicyna inaczej rozumiały patriotyzm i wynikające z niego obowiązki. Pierwsza, mimo głębokiego zaangażowania w „sprawę polską”, była raczej skłonna oddzielać politykę i wojnę od prywatnych relacji międzyludzkich, dla drugiej fakt znalezienia się po przeciwnych stronach barykady implikował zerwanie stosunków przyjacielskich, i to na zawsze. Jak się wydaje, Rosjanka źle zinterpretowała słowa i zachowanie Zofii Zamoyskiej w Puławach. Siostra Adama Czartoryskiego była wprawdzie wstrząśnięta wybuchem powstania, które uważała za szaleńcze i pozbawione szans na zwycięstwo, potępiała „okrutne sceny”, jakie miały miejsce podczas Nocy Listopadowej, jednak od początku deklarowała solidarność

<sup>30</sup> Н.И. Голицына, s. 73. W. Bokowa i N. Filatowa uzupełniają ten fragment cytatem ze wspomnień gen. Benckendorffa, przedstawiającym epizod z 1829 r. Mikołaj I, wracając z koronacji w Warszawie, miał odrzucić zaproszenie generałowej Czartoryskiej do odwiedzenia Puław, co spowodowało, że „stała nienawiść” tej ostatniej do Rosji jeszcze się wzmogła (tamże, s. 297, przyp. 63).

<sup>31</sup> [K. Turno], *Ze wspomnień adiutanta*, s. 547. W relacjach pamiętnikarskich można znaleźć informacje, że wielki książę widział się tylko z Zofią Zamoyską. Rosyjski biograf Konstantego E.P. Karnowicz napisał, że odwiedził on „księżnę Czartoryską, której nie cierpiać i nazywał «Babą-Jagą»”, ale uczynił to sam, bo księżna łowicka nie chciała mu towarzyszyć (*Wielki książę Konstanty*, s. 123).

<sup>32</sup> Turno, który pojechał do Puław zapowiedzieć wizytę wielkksiężęcej pary, pisał, że Czartoryska wraz z córkami przyjęły go z wyrazem milczącej, ale aż nazbyt wyraźniej dezaprobaty. Atmosfera poprawiła się dopiero wtedy, kiedy wspomniiał, że po odprowadzeniu Konstantego do granicy wrócił do Warszawy. [K. Turno], *Ze wspomnień adiutanta*, s. 545–546.

<sup>33</sup> Н.И. Голицына, s. 73–74.

„z narodem i wojskiem”<sup>34</sup>. Serdeczność, jaką okazała Golicynie, nie była demonstracją negatywnego stosunku do powstania, ale zwykłym ludzkim gestem życzliwości i współczucia wobec kobiety zmuszonej do opuszczenia domu i skazanej na ryzykowną podróż z małym dzieckiem w bardzo trudnych warunkach.

Golicyna odnotowała, że Konstanty zamierzał początkowo spędzić w Puławach kolejne dwa dni, jednak po otrzymaniu informacji o ruchach polskich wojsk zdecydował się przenieść do Końskowoli. Wyruszył tam jeszcze tego samego dnia (8 grudnia). W drodze autorka relacji dowiedziała się w tajemnicy od adiutanta wielkiego księcia, Siergieja Dmitriewicza Bezobrazowa, o spodziewanym ataku dwudziestotysięcznego korpusu polskiego. Jej komentarz w pełni potwierdza, że polskie dowództwo, decydując się na taki krok, nie miałooby zbyt trudnego zadania:

Walka z całą polską armią wydawała mi się niemożliwa, nasz oddział był niezbyt liczny i w zupełnie opłakanym stanie; brakowało furazu dla koni, ludzie padali ze zmęczenia, tymczasem nieprzyjaciel miał cztery razy więcej artylerii, a jego wojsko dopiero co wyszło z koszar i było w pełni wypoczęte<sup>35</sup>.

Podczas nocnej rady u gen. Kuruty zapadła decyzja, aby korpus, zamiast iść szosą brzeską, skierował się na Lubartów, a dalej na Włodawę. Pozwalało to szybciej dotrzeć do granicy Cesarstwa<sup>36</sup>.

9 grudnia oddziały rosyjskie wyruszyły już o 5 rano, aby wieczorem stanąć pod Lubartowem. Tutaj Golicyna po raz pierwszy ujrzała

ciemnoczerwone czapki, tak zwane konfederatki, które nosili wszyscy mieszkańcy miasteczka, poczynając od właściciela pałacu, młodego jeszcze człowieka, i jego żony<sup>37</sup>.

Pałac lubartowski należał do hrabiny Klementyny z Sanguszków Małachowskiej, 1. v. Ostrowskiej<sup>38</sup>. Jako przekonana zwolenniczka powstania powitała ona wielkiego księcia w konfederatce, co – wedle Glicyny – rozgniewało go na tyle, że zrezygnował z obiadu w pałacu<sup>39</sup>. Lubartowska dziedziczka ugościła różne dostojne osoby z otoczenia Konstantego, w tym autorkę relacji, posyłając im na kwatery posiłek na własnych srebrach stołowych. Niektórzy z Rosjan zdecydowali się spędzić wieczór w pałacowym salonie, w towarzystwie gospodyni i jej domowników. Golicyna scharakteryzowała Klementynę Małachowską niezbyt pochlebnie, nie omieszkała też przytoczyć (z drugiej ręki) pogłosek o jej

<sup>34</sup> A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998, s. 39–40.

<sup>35</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, s. 75.

<sup>36</sup> Zob. S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 139; W. Bortnowski, *Wielki książę Konstanty*, s. 216–217.

<sup>37</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, s. 77.

<sup>38</sup> Pierwszym mężem Małachowskiej był Władysław Ostrowski, w okresie powstania marszałek izby poselskiej.

<sup>39</sup> Wiarygodność tego szczegółu budzi wątpliwości, prawdopodobnie autorka wspomnień popełniła tu podobną pomyłkę jak w odniesieniu do wizyty wielkiego księcia u Izabeli Czartoryskiej. O pobycie Konstantego u hrabiny Małachowskiej, „przyjaciółki księżnej łowickiej”, zob. S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 140–141.

swobodnych obyczajach i trudnym charakterze – prawdopodobnie mszcząc się w ten sposób za otwarte poparcie hrabiny dla „buntu”. W oczach rosyjskiej arystokratki wszyscy domownicy Małachowskiej mieli „mniej czy bardziej podejrzaną fizjonomię”, a atmosfera w mieście „nie wydawała się szczególnie przychylna”. Mimo świetnego przyjęcia nie mogła się pozbyć wrażenia, że pod maską uprzejmości kryły się „całkiem przeciwne uczucia”<sup>40</sup>.

Dużo lepiej autorka wspomnień oceniła kolejny nocleg – w Horostycie, gdzie kolumna dotarła 10 grudnia wieczorem. Spędziła go, podobnie jak Konstanty i jego sztab, w dworku należącym do Ignacego Ślubowskiego. Podkreślała szczególnie serdeczność przyjęcia i gościnność gospodarzy, którzy zaopatrzyli całą switę wielkiego księcia w prowiant na następny dzień<sup>41</sup>. Dalsza trasa prowadziła przez Uścimów (11/12 grudnia) i Włodawę (12/13 grudnia). Golicyna odnotowała wyrazy sympatii i współczucia okazywane rosyjskim uciekinierom przez chłopów, którzy „rzucali się do nóg Cesarzewicza, prosząc aby ich nie opuszczał”. Drogi na odcinku od Lubartowa do Włodawy były „okropne, prawie nieprzejezdne, błoto nie do przebycia, na trasie trafiały się bagna i lasy nie do przejścia, i aż trudno pojąć, jakich naszą artyleria używała sposobów, żeby przedrzeć się tędy, któredy wcześniej jeździły tylko chłopskie furmanki”. Morale korpusu osłabiały dodatkowo pogłoski o wybuchu rewolucji w Petersburgu i o zniszczeniu Moskwy przez pożar. Dopiero kpt. Rot z Brześcia Litewskiego, który wyjechał na spotkanie wielkiego księcia, zdementował te informacje<sup>42</sup>.

Wieczorem 12 grudnia we Włodawie doszło do spotkania Konstantego z Ksawerym Druckim-Lubeckim i Janem Jezierskim, których Chłopicki wyprawił do Petersburga na rozmowy z carem<sup>43</sup>. Golicyna sądziła, że ich przyjazd był poddyktowany „jakąś resztką poważania dla osoby nieszczęsnego Cesarzewicza” bądź też chęcią zachowania jego względów na wypadek, gdyby miał powrócić do władzy. Widok polskiej delegacji wywołał w niej gwałtowny przypływ dumy narodowej. Gdy towarzyszący Lubeckiemu Adam Leński oświadczył, że delegaci jadą prowadzić negocjacje, skomentowała to w następujący sposób:

Prowadzić negocjacje! Buntownicy, poddani, którzy powstałi przeciw Monarsze, mordercy, zdrajcy jadą prowadzić negocjacje ze swoim absolutnym władcą, który mógł ich zetrzeć w proch! Bezmyślność, nieodłączna towarzyszka polskiego honoru, nieuchronnie prowadziła ten nie-

<sup>40</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, s. 77–78.

<sup>41</sup> Uwadze pamiętnikarki umknęły pewne niuanse, z powodu których pobyt w domu Ślubowskich nie był zbyt przyjemny dla Konstantego. Gospodarz, poseł na sejm Królestwa z 1825 r., hołdował wprawdzie staropolskiej gościnności wedle zasady *czym chata bogata*, ale jednocześnie z całą prostodusznością wygłaszał przy stole mowy o miłości ojczyzny. [K. Turno], *Ze wspomnień adiutanta*, s. 549; S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 141, przyp. 2.

<sup>42</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, s. 78–79.

<sup>43</sup> List od Lubeckiego z prośbą o rozmowę Konstanty otrzymał jeszcze w Horostycie. Podczas spotkania we Włodawie zaciągnął u polskiego ministra większą pożyczkę, którą potem zwrócił za pośrednictwem najbliższej komory polskiej – S. Kontek, *Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 141; W. Bortnowski, *Wielki książę Konstanty*, s. 218.

wdzięczny i niespokojny naród do tych nieszczęsnych skutków, których tyle przykładów widzieliśmy już w jego historii<sup>44</sup>.

13 grudnia korpus przeprowił się przez Bug. Autorka wspomnień pisała z emfazą o znalezieniu się wreszcie na „ziemi rodzinnej” – nastrój ten osłabł jednak trochę, kiedy znalazła się na kwaterze u administratora majątku Zamoyskich, a wiszące na ścianach portrety członków rodu przypomniały jej wizyty w Pałacu Błękitnym w Warszawie i ostatnie spotkanie z Zofią Zamoyską w Puławach. Tutaj pierwszy raz od dwóch tygodni mogła wypić prawdziwą herbatę<sup>45</sup>.

Opuszczenie „nieprzyjacielskiego kraju” nie oznaczało końca problemów. Już nazajutrz po przeprowie korpus wyruszył do Brześcia Litewskiego. Po drodze czekała go trudna walka z przyrodą:

osiedla ludzkie każdego dnia stawały się coraz bardziej mizerne, a błota, piaski i bagna, które wymęczyły nas w Królestwie Polskim, były drobnostką w porównaniu z tym, co nas jeszcze czekało<sup>46</sup>.

Do tego pogoda zmieniła się na zimową, a wiatr powodował zamiecie śnieżne. 14 grudnia sztab zatrzymał się w Domaszewie, „okropnej wiosce”, gdzie nawet wielki książę zmuszony był kwatrować „w jakiejś budzie z nędzną imitacją mebli”. Golicyna trafiła do ciemnego, brudnego i zimnego pomieszczenia wielkości ok. 4 m<sup>2</sup>, które przypominało „piwnicę do przechowywania kapusty”. Kolejny nocleg (w Miednem) spędziła w szopie, gdzie „błoto było po kostki”. Mimo śniegu i wiatru zmordowane oddziały starały się jak najspieszniej opuścić tak niegościnne pustkowia. 16 grudnia, już w pobliżu Brześcia, do korpusu dotarł feldjeger wysłany z Petersburga. Jego przyjazd, a zwłaszcza relacje o patriotycznych nastrojach w stolicy Rosji i przygotowaniach do walki z „buntownikami”, wzbudziły wśród Rosjan zrozumiały entuzjazm. Pod wieczór oddziały dotarły do Brześcia<sup>47</sup>. Konstanty zatrzymał się w pobliskiej Adamówce, majątku jednego z krewnych Juliana Niemcewicza. Dworek, zdaniem Golicyny, sprawiał wrażenie „źle umeblowanej chałupy”; przy ścianach stały rzędem widły, które „przyczyniały wiele niewygody” księżnej łowickiej. Autorka z rodziną i służbą została ulokowana w kuchni, gdzie przez następne trzy dni usiłowała „doprowadzić się do porządku”. Wkrótce do kwater zaczęli zgłaszać się miejscowi Żydzi, oferując przybyłym wszelkiego rodzaju towary i „rzeczy pierwszej potrzeby”. Golicynie dokuczał nieporządek, ciasnota i ciągłe hałasy spowodowane bliskością biwaków wojskowych, zaznaczała jednak, że „wszyscy błogosławiliśmy Boga, że siedzimy tutaj na słomie, a nie w niewoli w Warszawie”<sup>48</sup>. W Brześciu wyżywienie korpusu poprawiło się znacznie, gorzej było z uzupełnieniem braku odpowiednich ubiorów. Do obozu zaczęli stopniowo docierać rosyjscy jeńcy

<sup>44</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, s. 81.

<sup>45</sup> Tamże, s. 82–83.

<sup>46</sup> Tamże, s. 84.

<sup>47</sup> Tamże, s. 84–85.

<sup>48</sup> Tamże, s. 86–87.

z Warszawy, zwolnieni przez Chłopickiego. U Konstantego zameldował się w tym czasie Stanisław Zamoyski, który – inaczej niż jego synowie – nie zamierzał w żaden sposób angażować się w powstanie.

20 grudnia, mimo silnych opadów śniegu, korpus opuścił Brześć i wyruszył do odległego o jeden dzień drogi Wysokiego Litewskiego. Do części powozów zaprzężono konie pocztowe. Kwatera w pałacu Pawła Sapiehy była pierwszą, o której Golicyna wyrażała się z pełnym uznaniem, stwierdzając, że po trzech tygodniach poniewierki po chałupach, szopach i piwnicach tutaj wreszcie mogła cieszyć się prawdziwymi wygodami i czuć „po królewsku”. W Wysokim Litewskim Golicynów odnalazł ich warszawski służący, Tomasz Skalski. Przywiózł im pieniądze, które ukrył zaraz po wybuchu powstania, i różne przedmioty osobistego użytku. Lojalność Skalskiego wobec jego chlebobawców sięgała tak daleko, że osobiście pilnował ich rezydencji przed próbami rabunku, a po ustabilizowaniu się sytuacji postarał się, aby dom został opieczętowany przez policję, a srebra zdeponowane w Banku Polskim. Nie udało mu się tylko obronić przed konfiskatą powozów i koni<sup>49</sup>.

Po dwóch tygodniach pobytu w Wysokim Litewskim korpus Konstantego, ustępując miejsca wojskom nadchodzącym z Cesarstwa, przemieścił się do Brzostowicy. Wymarsz nastąpił 5 stycznia. Marszruta prowadziła przez Orłę, Narew i Jałówkę, „w śniegu, po zaroślach i polach, bez żadnego schronienia oprócz marnych chatynek, w których nocowaliśmy na słomie”. W Orli Golicyna zatrzymała się na dwa dni w żydowskim szynku. Poświęciła mu malowniczy opis:

Trudno sobie przedstawić smród i błoto w tym mieszkaniu. Wyobraźcie sobie izbę zajmowaną przez żydowską rodzinę, szczelnie zamkniętą i nigdy nie sprzątaną. Wszedłszy tam, omal nie zemdlalam, i nie zważając na 25-stopniowy mróz byłam zmuszona trzymać przez cały dzień otwarte drzwi wejściowe, palić w kominku i okadzać wszystko tabaką, żeby chociaż trochę odświeżyć ciężkie i zakażone powietrze. Dzięki tym wszystkim środkom w dzień można było oddychać, ale gdy tylko przychodziło zamknąć drzwi na noc, ryzykowaliśmy uduszeniem. Była to jedna z najcięższych chwil pochodu<sup>50</sup>.

Z kolei w Narwi autorka wspomnień po raz pierwszy zobaczyła karaluchy. Jałówka okazała się „okropnym miejscem o najsmutniejszym wyglądzie”, gdzie udało się znaleźć tylko dwa czyste pokoje, przydzielone księżnej łowickiej. Golicyna trafiła do długiej i wąskiej izby, którą prawie w całości zajmował stół, tak że nie było nawet miejsca na słomę. Jako opału używano desek, z braku wody do gotowania trzeba było topić śnieg. Zdesperowana pamiętnikarka zdecydowała się jechać z synem i z pokojówką prosto do odległej już tylko o ok. 20 km Brzostowicy. Uzyskawszy od gen. Gerstenzweiga konie i żołnierza, na własną

<sup>49</sup> Tamże, s. 90–91. W okresie dyktatury Chłopickiego rodziny oficerów rosyjskich oraz pracownicy cywilni otrzymywali przepustki, a nawet zapomogi pieniężne na wyjazd. Zob. W. Bortnowski, *Powstanie listopadowe w oczach Rosjan*, Warszawa 1964, s. 50.

<sup>50</sup> Н.И. Голицына, *Воспоминания*, s. 97–98.

rękę dotarła do majątku hrabiny Kossakowskiej w Brzostowicy<sup>51</sup>. Rodziny wojskowych i urzędników rozjeżdżały się już w tym czasie do Petersburga lub w inne strony. Autorka wspomnień spędziła jednak w Brzostowicy jeszcze trzy tygodnie i dopiero 2 lutego udała się do swojego majątku w Inflantach.

Relacja Nadezhdy Golicyny w pełni potwierdza znane z innych źródeł rosyjskich informacje o opłakanym stanie korpusu wielkiego księcia Konstantego podczas wymarszu z Królestwa. Dokonywał się on w atmosferze ucieczki i niepewności. Nie zmieniła tego nawet „iście macierzyńska opieka władz wojewódzkich”<sup>52</sup>, która towarzyszyła oddziałom wielkiego księcia na prawym brzegu Wisły. Jeśli jednak Chłopicki, który z uporem godnym lepszej sprawy sprzeciwiał się wszelkim projektom rozbrojenia korpusu, liczył na wdzięczność Rosjan, mylił się zasadniczo. Komentarze autorki wspomnień, jak również cytowane przez nią wypowiedzi sztabowców i podwładnych Konstantego nie pozostawiają wątpliwości, że opuszczając Królestwo, żywili oni przede wszystkim pragnienie zemsty za doznane upokorzenie, a w powstańcach widzieli nie tyle nieprzyjaciół wojennych, co zdrajców i buntowników.

THE DEPARTURE OF THE GREAT CORPS OF DUKE CONSTANTINE  
FROM THE KINGDOM OF POLAND IN THE LIGHT OF THE MEMOIRS  
OF NADEZHDA IVANOVA GOLITSINA

**Abstract.** In 2005 memoirs of a Russian aristocrat, Nadezhda Ivanovna Golitsina from the years 1830–1831 appeared in print in Moscow. They include a detailed account from the departure of the great corps of grand duke Constantine from Warsaw to Brest and then to Byerastavitsa after the outbreak of the November uprising. Constantine left the Kingdom of Poland according to the agreement concluded with the representatives of the Administrative Council in Wierzbno on 3 December 1830. He was accompanied by almost 7,000 soldiers and officers of the Russian garrison and a numerous group of officials, women, children and servants. The corps was very badly equipped because while withdrawing from Warsaw, the Russians did not manage to take sufficient amounts of ammunition, food supplies or warm clothes. The author described problems with the supplies, conditions of accommodation, the state of roads, meetings with Polish people and the atmosphere in the Russian corps. She mentions the talks of Constantine with the commissioner of the Provisional Government, Wolicki, in Sieciechów (5/6 December) and an outbreak of panic caused by the rumours about a Polish chase. After the crossing to the right bank of the Vistula river, Golitsina met Zofia Zamoyska. Despite a warm welcome in the Puławy mansion, the Russian woman soon decided to break up the relationship with her old friend since she could not forgive her speaking for an uprising. For fear of attacks from the Polish army, after leaving Puławy, Constantine's corps moved out of the Brest road and continued the journey using byways. The news on the events in Warsaw had by then reached the province. Solidarity with the uprising was especially manifested by the inhabitants of Lubartów and the landlady of those areas, countess Małachowska. On 12 December the corps reached Włodawa, where Constantine met the Polish delegates travelling to conduct talks with the emperor: minister Lubecki and deputy Jezierski. After crossing the Bug river and leaving the “hostile country”, the atmosphere in the corps im-

<sup>51</sup> Tamże, s. 98.

<sup>52</sup> Określenia takiego użył, nie bez słuszności, S. Kontek (*Odwrót W. Ks. Konstantego*, s. 138)

---

proved. However, the journey was extremely difficult because of the winter weather, lack of roads and terrible conditions in the places of sojourn. The corps stopped for a few days in Brest and next was directed to Wysokie Litewskie. There, the Golitsin couple was found by their Polish servant, who brought them money and personal things from Warsaw. After two weeks they were relocated again – to Byerastavitsa. From there, the families of the military men and the officials made for their estates or the homes of their relatives or friends. Nadezhda Golitsina's account confirms that the Polish forces could easily surround and disarm Constantine's corps during his retreat. The policy of Chłopicki, who thwarted those projects, did not change the attitude of the Russians to the uprising – leaving the Kingdom, they first of all wished revenge on the "rebels" for the disgrace that they had suffered.

**Key words:** November uprising 1830–1831, grand duke Constantine, Polish-Russian relations